



☆☆☆☆

Krzysztof
Fetras

Odpust

WK 002

Country Red; Dogonić horyzont; The Yellow oy; Łódź; Three Colors & Black; Over the Blue; Wołanie na puszczy; Odpust; PS

Muzycy: Krzysztof Fetras, gitary; Tomasz Król, gitary, akordeon; Marcin Fidos, kontrabas; Jarosław Gas, perkusja

Tradycyjnie odpust łączy się z odpustnym jarmarkiem, a ten oznacza feerię barw, nagromadzenie atrakcji, targ, na którym każdy znajdzie coś dla siebie. Taka też jest płyta Krzysztofa Fetrasia „Odpust” – pełna barw, pomysłów, czasami wyciszona i melancholijna, chwilę później tryskająca optymizmem. Efektu dopełnia różnorodność instrumentów użytych podczas nagrania.

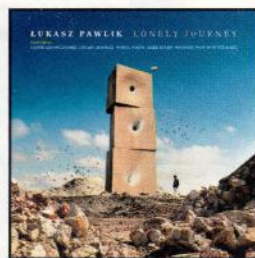
Choć muzyków jest tylko czterech, na płycie usłyszymy nie tylko jazzową gitarę akustyczno-elektryczną, ale również gitary elektryczne, klasyczne, akustyczne, a nawet syntezator gitarowy czy akordeon. Na tym ostatnim zagrał drugi gitarzysta towarzyszący liderowi, Tomasz Król, uczeń Krzysztofa, w większości utworów wspomagający lidera grą na gitarze elektrycznej. Za bębniami zasiadł Jarosław Gas, zaś za kontrabasem Marcin Fidos, wykształcony klasycznie basista, przykuwający uwagę partiami improwizowanymi smykkiem.

Mimo tej różnorodności trudno byłoby zarzucić albumowi brak spójności. Krzysztof, zarówno jako kompozytor, jak i gitarzysta, porusza się w obszarach szeroko pojętego gitarowego jazzowego mainstreamu, nawiązując do najlepszych wzorców. Jednocześnie jego artykulacja, frazowanie, dźwięk, prowadzenie linii melodycznej pozostają charakterystyczne, oryginalne i rozpoznawalne, czyniąc Krzysztofa Fetrasia szczególną postacią na naszej krajowej gitarowej scenie jazzowej. Krzysztof obdarzony jest wyjątkową wrażliwością, pozostawiając wyraźne piętno na jego muzyce, stąd jego płytę traktować można jako swoistą przygodę, zaproszenie do intymnego, osobistego świata wyobraźni.

Warto zwrócić również uwagę na świetne brzmienie krążka. Zarejestrowany w domenie analogowej materiał w łódzkim Stu-

diu Tonn posiada charakterystyczną dla tamtego sygnaturę, brzmi ciepło i, mimo całkowitej rezygnacji z wszelkiego rodzaju pogłosów i delayów, bardzo przestrzennie.

Konrad Żywiecki



☆☆☆☆

Lukasz Pawlik

Lonely
Journey

Pawlik Relations
011
(dystrybucja
Universal)

Moonlight Dream-Chase; Lonely Journey; Vibrance of the Coast; Triangular Bells; Night Safari; Add Diction; Looking Back, Going Forward; Swinging Through the Galaxies

Muzycy: Lukasz Pawlik, fortepian, instr. klawiszowe; Dawid Głowczewski, saksofon altowy i sopranowy; Paweł Pańta, gitara basowa; Cezary Konrad, perkusja; Mike Stern, gitara (3), Michael „Patches” Stewart, trąbka (4, 6, 8)

Lukasza Pawlika nie trzeba przedstawiać jako syna sławnego pianisty i kompozytora. Ma za sobą wiele pracy w różnych obszarach, także jako klasyczny wiolonczelista, oraz własny zespół Kattorna. „Lonely Journey” jest jego pierwszym solowym albumem. Wystarczy spojrzeć na skład, aby wiedzieć, że na płycie znajdziemy muzykę nągraną w duchu fusion. Mając w sekcji rytmicznej Konrada i Pańtę, takie przedsięwzięcie nie może się nie udać.

Muzyka z lekko funkującą pulsacją pięknie płynie. Ciekawie się robi zwłaszcza wtedy, gdy pojawiają się goście. Znakomicie wypadła gra Mike’a Sterna w elektrycznej galopadzie *Vibrance of the Coast*. Fenomenalnie zagrał Michael „Patches” Stewart, trębacz, który potrafi zawsze idealnie wpasować się w muzykę w każdym aspekcie – nie tylko samą solówką, ale też barwą czy artykulacją.

W tej porcji przyjemnego fusion nie podobają mi się jednak dwie rzeczy. Brzmienie płyty to hołd oddany muzyce z tego gatunku z lat 80. i 90. I choć było to intencją samego autora, mam wrażenie, że zespół zbyt głęboko wszedł w przestarzałe już rozwiązania czy brzmienia. Najmniej pasował mi – to rzecz druga – saksofon, niebezpiecznie skrecający w stronę smooth. Jako wielki fan jazz-rocka jestem pewien, że tamtą muzykę da się opowiedzieć na nowo.

Barnaba Siegel



☆☆☆☆

Sasha

Woman
In Black

Polskie Radio
PRCD 2066

Woman in Black; Don't Tell Me No!; Take Me Away; Forbidden Love; A Fine Tango; Don't Hold Back; That's Just How It Goes; Too Young Too Know; The Name of My Game; Dangerous Blues; You and I Are One

Muzycy: Sasha, śpiew; Filip Wojciechowski, fortepian; Gary Guthman, trąbka, flugelhorn; Marcin Kajper, saksofony; Jacek Namysłowski, puzon; Michał Milczarek, gitara; Paweł Pańta, kontrabas; Paweł Dobrowolski, perkusja

Gary Guthman zaskakuje swoim potencjałem nie tylko jako trębacz, ale też jako autor muzyki, tekstów, aranżer i producent. Wszystko w jednej osobie!

Wiadomo, że nie zawsze dzieje się tak, że już sam fakt zatrudnienia jazzmanów oznacza, że powstający przy ich współtworzeniu materiał będzie posiadał prawdziwie jazzowe walory. Przykładów w kraju i za granicą można by mnożyć na pęczki. Ten dylemat nie dotyczy albumu, którego właśnie słucham. A słuchać jest czego. Smaczne aranże, które w moim odczuciu swoim wyrazem potrafią też trafić „pod strzechę” (do odbiorcy komercyjnego, nieosłuchanego w muzyce jazzowej) są dziełem wybornym. Cały album „pachnie” typowo amerykańskim podejściem do produkcji i to poczynając już od samych jej początków, tzn. starannie dobranych i klarownych kompozycji (każda z nich posiada melodię!). Wszystkie jazzowe atrybuty, zaświadczone o stopniu skomplikowania piosenek (harmonia, podziały rytmiczne, formalna konstrukcja tematów), podjęcie od strony wykonawczej, tak instrumentalne (efektowne „special chorusy” oraz solówki), jak i wokalne (przekaz treści, feeling oraz ekspresja) po sam puls (miejscami niemalże popowy) mówią o smaku oraz wyczuciu producenta-aranżera w kwestii doboru muzyków, realizacji albumu oraz obecnej sytuacji panującej na rynku.

Na płycie odnajdziemy dużo dobrej muzyki, rasowo zaaranżowanej, znakomicie zagranej i dobrze zaśpiewanej. Wyjątkiem tutaj w moim odczuciu mogą być jedynie ballady jazzowe, które z samej natury są najtrudniej-